

Posłusznie melduję

Szwejk, reż. Joanna Zdrada, Teatr Lalki Tęcza w Słupsku

 Anna Jazgarska ⓘ

aA aA aA



Wszyscy znamy Szwejka, prawda? „Dobrego wojaka” o okrągłym obliczu, zaprojektowanym przez Josefa Ladę, który z kuflem pilznera w dłoni i z niezamywalnym uśmiechem na ustach przemierza targane wojną Austro-Węgry. Zresztą – jaką wojną? Przecież Szwejk strzelał jedynie anegdotami! I od tego rozpoczyna się przedstawienie Joanny Zdrady w Teatrze Lalki Tęcza w Słupsku. Od poddania w wątpliwość naszych wyobrażeń. Od podważenia kadrów,

które nasza wyobraźnia uruchamia na hasło „Szwejk”.

„Wszyscy dobrze znamy powieść Jaroslava Haška, prawda?” – pyta z uśmiechem Maciej Gierłowski, aktor Tęczy, wstając z pierwszego rzędu widowni. Na prośbę aktora podnoszą dłonie ci, którzy powieść znają (przeważająca część widzów), Gierłowski, wciąż z uśmiechem na ustach, trochę nam jednak nie wierzy i sprawdza nas cytatem z „Beenki”. I tu nasza niewiedza zostaje zdemaskowana, nie rozpoznajemy słów porucznika Łukasza. Ale wciąż jest miło. Wspominamy najsłynniejsze adaptacje dzieła Haška, filmowe i teatralne, wspominamy rolę Jerzego Stuhra. I nagle ta swojska, sympatyczna atmosfera – tak swojska i sympatyczna, jak przechowywana w naszej zbiorowej wyobraźni postać Szwejka – ulatnia się. Gierłowski zostaje siłą wciągnięty w przestrzeń sceny i wciśnięty, dosłownie, w kostium tytułowego bohatera spektaklu Zdrady. Ten gwałtowny, opresyjny gest bardzo wyraźnie godzi w bagaż obrazów, z którym większość z nas przyszła na słupskiego *Szwejka*, odwołując się jednocześnie do fundamentów antywojennej, krytykującej głęboko instytucję wojskową opowieści Haška.

„Wszystkie obwinienia przeciwko mnie oparte są na prawdzie” – „gotowy” Szwejk przypieczętowuje swój los, podpisując zapisaną kredą z boku sceny deklarację. A tym losem jest wędrówka w kierunku (mitycznych niemal) Budziejowic, do których Szwejk nijak dojść nie może, drepzcząc wciąż po okręgu (około)wojennego koszmaru. Bo twórcy *Szwejka* od początku do końca swego przedstawienia nie pozostawiają w nas żadnych wątpliwości – mamy do czynienia z koszmarem, oswojonym błyskotliwymi grami językowymi, czarnym humorem i absurdem, ale koszmarem. Ontologiczny wymiar tego świata doskonale jest tu oddany już na poziomie scenograficznym. Sceniczna przestrzeń (jej autorem jest Pavel Hubička) w przedstawieniu Zdrady to ponury surrealistyczny krajobraz – deski wyścielane słomą, piętrzące się w kątach sceny skrzynie, worki, wiadra. Wreszcie potężne, rzucone w głębi sceny lustro w złoczonej ramie. W nim odbijają się niepokojąco współtowarzysze Szwejka – w borych zniszczonych strojach, z pobielonymi upiornie twarzami. W pierwszych scenach, zanim rozruszają się na dobre, przypominają marionetki, uruchomione do udziału w odtwarzanej wciąż od nowa historii. Trybiki makabrycznej maszyny wyrwane z letargu, sponiewierane zawsze tą samą, brutalną narracją. Dopelnieniem tak skomponowanej rzeczywistości jest muzyka (Miłosz Sienkiewicz) – niepokojąca leitmotiwem dziecięcej pozytywki, wzmacniająca wrażenie permanentnej (a zarazem upiornej w swoim wymiarze) karnawalizacji świata, w którym utknął Szwejk.

W tym świecie nikt tak naprawdę nie chce iść na wojnę, paradoksalnie – tkwią w niej bezpowrotnie wszyscy. Powieść Haška (zaadaptowana przez reżyserkę i Jolantę Denejkę w oparciu o tłumaczenie Antoniego Kroha) przełożona jest tu poprzez kalejdoskop pojedynczych fragmentów, z których wylania się obraz zdefektowanego mocarstwa i ludzi utrzymywanych w ryzach jedynie za pomocą irracjonalnych wytycznych wojenno-biurokratycznej maszyny. Szóstka aktorów (Michał Tramer, Mikołaj Pryniewicz, Ilona Zaremba, Piotr Marecki, Maciej Piotrowski i Joanna Stoike-Stempkowska) przechodzi z jednej roli w drugą, kreśląc topografię świata w stanie rozkładu, odhumanizowanego, pulsującego somnambulicznym rytmem absurdalnych gestów. W budowaniu takiego obrazu sprzyja bardzo dobrze pomyślany ruch sceniczny i momentami celowo nadekspresyjna gra, dzięki której pojawiające się na scenie postaci mają wymiar figur bardziej zwierzęcych niż ludzkich – wykrzywiających usta, szczerzących zęby, bezrozumnie miotających się w przestrzeni wspólnego koszmaru.

Szpitala, koszary, polowa kaplica, prywatne domostwa żołnierskiej elity czy psi targ to kolejne przystanki w (nie)podróży Szwejka z Królewskich Vinohradów w Pradze, przystanki z pozoru różne, z wpisanymi w nie innymi mieszkańcami, a jednak w swej istocie uderzająco podobne, zawsze z tym samym rdzeniem – przesiąkniętym przemocą, cierpieniem i przemoc oraz cierpieniem produkującym.

Joannie Zdradzie znakomicie udało się przełożyć istotę dzieła Haška – radykalną krytykę autorytarnego systemu, który tępi indywidualizm i samodzielne myślenie, nie rezygnując zarazem z tego, co tak w przygodach Szwejka kochamy, czyli ironii i sytuacyjnego humoru, będącego pokłosiem błyskotliwych językowych gier. Dzięki tej udanej kompozycji, miksującej ciężar znaczeniowy słowa z jego intrygującym estetycznym scenicznym ekwiwalentem, otrzymujemy w tym spektaklu sceny, które zapadają w pamięć na długo – jak fragment, w którym sprzedawane przez Szwejka kundle bez rodowodu nagle stają się towarzyszami głównego bohatera we wspólnym symulowaniu choroby czy niespodziewana wizyta upiornej kochanki Łukasza. Jedna z najlepszych partii przedstawienia należy do historii wiecznie pijanego wojskowego kapelana (perłka aktorska w wykonaniu Michała Tramera), który ze skrzynki z alkoholem zabija w mieszkańcach tego świata ostatnią nadzieję. Bóg „takimi sukinsynami nie zamierza się zajmować”.

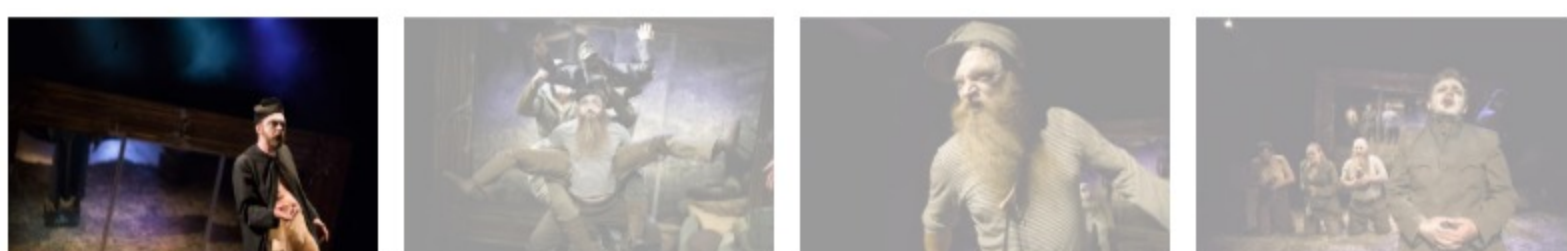
Szwejk Joanny Zdrady otworzył w tym sezonie zainicjowany w 2018 roku cykl „Czwartki Dorosłego Widza”, w ramach którego słupski Teatr proponuje spektakle dla innej niż ta codzienna widowni. Adaptacja powieści Haška, zrealizowana (przynajmy szczerze) ze zdumiewającym jak na możliwości małego teatru w mniejszym mieście rozmachem, jest spektaklem, który nie odżegnuje się od korzeni i codzienności Tęczy (lalki, w fascynującym wydaniu, są tu obecne), ale zarazem stawia odważny krok w nowym kierunku. Świetne przedstawienie Zdrady przekonuje, że to kierunek słuszny.

08-03-2019

Teatr Lalki Tęcza w Słupsku
Jaroslav Hašek
Szwejk
tłumaczenie: Antoni Kroh
reżyseria: Joanna Zdrada
adaptacja: Joanna Zdrada, Jolanta Denejko
scenografia: Pavel Hubička
muzyka: Miłosz Sienkiewicz
teksty piosenek: Bertolt Brecht, Marta Guśniowska
obsada: Maciej Gierłowski, Joanna Stoike-Stempkowska, Ilona Zaremba, Piotr Merecki, Maciej Piotrowski, Mikołaj Pryniewicz, Michał Tramer
premiera: 11.10.2018

JOANNA ZDRADA | JAROSLAV HAŠEK | SŁUPSK | PAŃSTWOWY TEATR LALKI „TĘCZA”

Szwejk, reż. Joanna Zdrada, Teatr Lalki Tęcza w Słupsku



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

Szukaj

REGIONY

— POWIĄZANE TEATRY —

 Państwowy Teatr Lalki „Tęcza”

— PRZECZYTAJ TEŻ —

 Olga Katafiasz
Kilka postaci w nieistniejącym świecie

 Piotr Cieplak
O teatrze mieszczańskim

 Magdalena Figzał-Janikowska
Dzień, który nie istnieje

 Łukasz Drewniak
K/109: Sprawy beznadziejne

 Joanna Ostrowska
O, Calcutta, mamma mia, toż to kabaret na dachu!

 Krzysztof Kopka
Do Kolegów rewolucjonistów (teatralnych)

— BĄDŹ NA BIEŻĄCO —

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Dolącz

☐ Nie jestem robotem

 reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Feliety
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

 Facebook